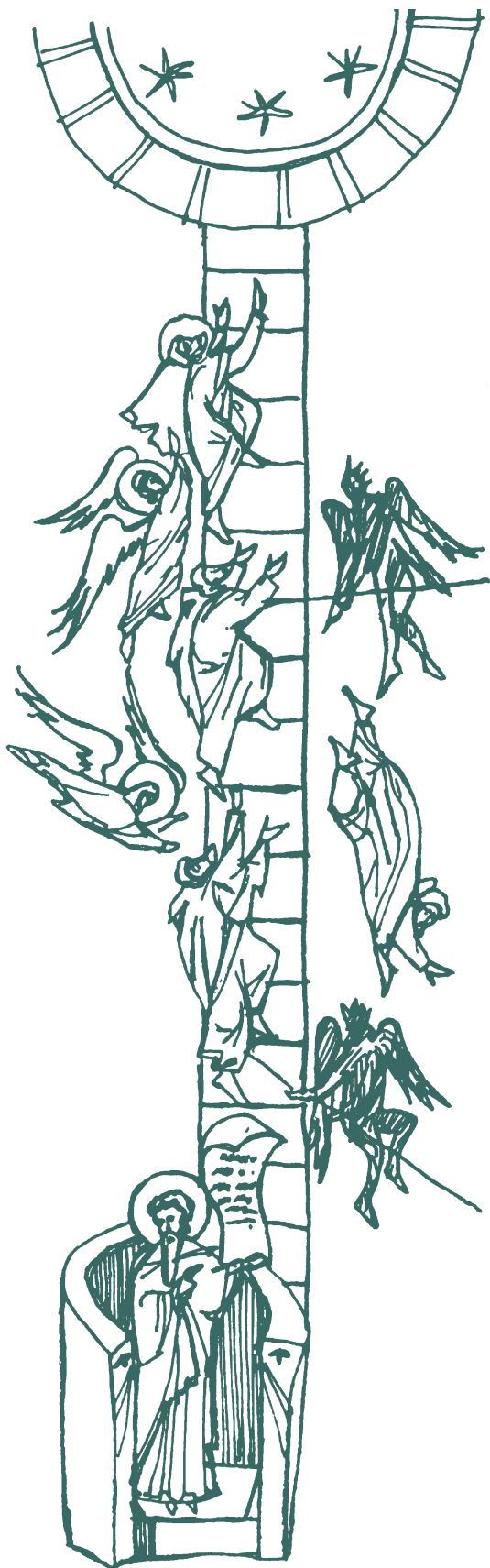




Żyjemy w trudnych czasach i nie ma osoby, której by to nie dotyczyło: wszyscy żyjemy jak na statku w samym środku sztormu i nie wiemy, dokąd płyniemy ani gdzie dokładnie się znajdujemy. Kiedy napotykamy trudności - czy to w rodzinie, w społeczeństwie, czy nasze osobiste - zawsze jest to bolesne. I w takich chwilach potrzebujemy nie tylko pocieszenia, słów, że nic strasznego się nie wydarzyło. Lepiej byłoby, gdybyśmy wiedzieli, że mamy trudności, a potem moglibyśmy zobaczyć, jak je przezwyciężyć i jak odnosić się do tego, co się dzieje.

Kiedy człowiek przechodzi próby, zadręcza się, martwi, cierpi, smuci się i zbiera nieprzyjemne konsekwencje. Nie oznacza to, że trudności pochodzą od Boga, ponieważ Bóg nie chce utrudniać ludziom i nie przyczynia się do zła, które się dzieje. Smutek, niepokój i napięcie nigdy nie pochodzą od Boga, ale od nas samych lub od diabła.

Bez względu na to, skąd pochodzą, umiejętności i mądrość człowieka polega na próbowaniu właściwego traktowania trudności, które się pojawiły, aby obrócić je na korzyść duchową i zamienić trudności w błogosławieństwo, a nieprzeniknioną ciemność w prawdziwe światło. Nikt nie może uniknąć trudności, ludzie grzeszni i święci, bogaci i biedni, wszyscy uczestniczą w goryczy trudności. Nie chodzi o to, jak się ich pozbyć, ale jak je postrzegać.

Metropolita Atanazy, Niech się nie trwoży serce wasze...



Homilia na święto Opieki Matki Bożej

o. Miron Oryhon

Pewnego ranka, gdy dwie siostry przygotowywały się do szkoły, jedna z nich wyszła ze swojego pokoju z jedną poduszką na plecach, a drugą na piersi. Siostra zapytała: „Dlaczego masz na sobie poduszki?” „No cóż” – powiedziała – „poduszka na mojej piersi ma chronić przed wszystkimi chłopcami, którzy złamią mi serce. A poduszka na plecach ma mnie chronić przed wszystkimi przyjaciółmi, którzy wbijają mi nóż w plecy.”

Każdy z nas, choćby raz, czuł się jak ta siostra, która potrzebowała ochrony przed krzywdami i bólami naszego ziemskiego życia. To samo dotyczyła mieszkańców Konstantynopola na początku X wieku (ok. 911 r.), kiedy byli oblężeni przez pogańskich Słowian. Zagrożeni, przytłoczeni grozą i pełni strachu mieszkańcy Konstantynopola zwrócili się ku modlitwie. Ludzie zgromadzili się w kościele Matki Bożej w Blachernach, gdzie znajdowała się relikwia: omoforion Przenajświętszej Bogurodzicy. Podczas całonocnego czuwania bł. Andrzej Saloita miał wizję Matki Bożej niosącej swój omoforion, który rozpostarła nad miastem i całym ludem. Wszyscy mogli znaleźć tam schronienie. Pan dzięki modlitwom Swojej Najświętszej Matki uchronił ich miasto od pewnej zagłady.

Ktoś mógłby powiedzieć: „ładna historia, Ojciec, ale jakie ma dla mnie znaczenie 1100 lat później?” To święto przypomina nam, że podobnie jak wierni prawosławni, którzy byli przed nami, mamy pamiętać i pielęgnować dobre rzeczy, które zostały dla nas



uczynione. Boska Liturgia jest wspaniałym przykładem tego, jak powinniśmy współpracować w wspólnocie modlitwy. Modlimy się nie tylko z tymi, którzy stoją obok nas, ale też z niezliczonymi milionami tych, którzy odeszli do lepszego świata.

Wszelchświat składa się z dwóch części, duchowej i fizycznej, a my stoimy na krawędzi tych dwóch światów. Święto Opieki Matki Bożej ukazuje nam zjednoczenie tych dwóch światów. Cud tego święta polega na tym, że świat duchowy otworzył się dla ludzi żyjących na tym świecie. Jest to dla nas przypomnienie, że Matka Boża i wszyscy święci są tak blisko nas, że modlą się razem z nami w naszych świątyniach.

Musimy pamiętać o tym, że jeśli mamy być świadkami tej wizji, musimy otrząsnąć się z naszej ślepoty, która pochodzi z ciemności naszego wnętrza.

Jeśli odczuwamy wstręt do rzeczy, często wynika to ze sposobu, w jaki jesteśmy skupieni na sobie i nie potrafimy patrzeć ze spokojem i czystością serca. Ostatecznie widzimy nie tylko fizycznymi oczami, które przekazują nam wrażenia, ale sercem, które może widzieć Boga tylko wtedy, gdy jest czyste. Widzimy nie tylko Boga w Jego tajemniczej istocie, ale Boga w Jego obecności poprzez łaskę, piękno i błogostawieństwa, takie jak Cud Opieki Matki Bożej.

Św. Izaak Syryjczyk mówi: „Człowiek, który ma jasne oko i czyste serce, nie widzi już ciemności w świecie, ponieważ ciemność ta zostaje zastąpiona



przez blask łaski Bożej działającej i spoczywającej na wszystkim, jednakże ciemne chwile mogą się pojawić”.

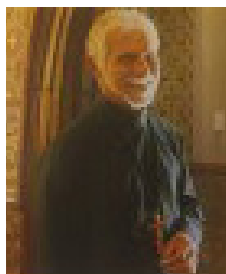
Święte Matki i Ojcowie Cerkwi mówią nam wyraźnie, że święci uważają za święte - wszystko. Mówią, że tylko grzesznicy widzą grzechy innych. Cóż za dziwne stwierdzenia. Jakie to sprzeczne z intuicją! Ale to oznacza, że święci widzą najgłębszą rzeczywistość. Swoimi oświeconymi zmysłami patrzą na wszystko ze współczuciem i widzą rzeczy takimi, jakie są naprawdę, jak zachwycony wszystkim przybysz. Jeśli nie potrafimy jeszcze w ten sposób dostrzec sedna rzeczy, to wiemy, że jesteśmy daleko od miejsca, w którym chcielibyśmy być.

Bądźmy czujni, aby widzieć z jasnością, interpretować z czystością serca i działać z miłością. Wtedy będziemy mogli swobodnie widzieć Boże światło świecące w świecie. W ten sposób możemy lepiej kochać, służyć i być częścią świata, który dał nam Bóg.

Każdy z nas zdolny jest wznieść się na wyżyny świętości. To jest Boża obietnica dla każdego. Jego pomoc jest pewna. To, czy nam się to uda, czy nie, zależy wyłącznie od nas. Amen.

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Źródło: <https://orthochristian.com/86761.html>



Ojciec Miron Oryhon

duchowny prawosławny, proboszcz Cerkwi Matki Bożej (Ekumeniczny Patriarchat Konstantynopola) w Allentown, w stanie Pennsylvania, USA. Absolwent Illinois State University, publicysta;

Atrybuty Cerkwi - część I

Św. Justyn Popowicz

Atrybuty Cerkwi są niezliczone, ponieważ jej atrybuty są w rzeczywistości atrybutami Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogoczłowieka, a przez Niego atrybutami Trójjedynego Bóstwa.

Jednakże święci i Bogiem mądrzy ojcowie II Soboru Powszechnego, prowadzeni i pouczeni przez Ducha Świętego, w dziewiątym artykule Symbolu Wiary, zredukowali je do czterech cech – *Wierzę w jedną, świętą, powszechną i apostołską Cerkiew*.

Te atrybuty Cerkwi – jedność, świętość, katolickość (scs. *sobornost'*) i apostołskość – wywodzą się z samej natury Cerkwi i jej celu. Jasno i trafnie określają charakter Prawosławnej Cerkwi Chrystusowej, która jako instytucja i wspólnota bogoludzka odróżnia się od wszelkich instytucji czy wspólnot ludzkich.

I. Jedność i wyjątkowość Kościoła

Tak jak Osoba Chrystusa - Bogoczłowieka jest jedna i niepowtarzalna, tak i Cerkiew, która jest założona przez Niego, w Nim i na Nim.

Jedność Cerkwi wynika z jedności Osoby Chrystusa, Bogoczłowieka. Będąc integralnym i bogoludzkim organizmem, wyjątkowym we wszystkich światach, Cerkiew, zgodnie ze wszystkimi prawami nieba i ziemi, jest niepodzielna. Jakikolwiek podział oznaczałby Jej śmierć. Zanurzona w Bogoczłowieku jest przede wszystkim organizmem bogoludzkim, a dopiero potem bogoludzką organizacją. W Niej wszystko jest bogoludzkie: natura, wiara, miłość, chrzest, Eucharystia, wszystkie święte sakramenty i wszystkie święte cnoty, Jej nauczanie, całe Jej życie, Jej nieśmiertelność, Jej wieczność i Jej struktura.

Tak, w niej wszystko jest bogoludzko integralnym i niepodzielnym *przechrystusowaniem*, uświęceniem, przeobóstwieniem, trynitaryzmem, zbawieniem. W Niej wszystko jest zespolone organicznie i dzięki łasce w jedno bogoludzkie Ciało, pod jedną Głową – Chrystusem. Wszystkie Jej członki, choć jako osoby zawsze całe i nienaruszalne, jednak złączone tą samą łaską Ducha Świętego przez święte sakramenty i święte cnoty w organiczną jedność, stanowią jedno Ciało i wyznają jedną wiarę, która jednoczy je nawzajem i razem z Chrystusem.

Mający Chrystusa Apostołowie są natchnieni przez Boga, gdy głoszą jedność i wyjątkowość Cerkwi,

opartą na jedności i wyjątkowości Jej Założyciela – Bogoczłowieka, Chrystusa i Jego bogoludzkiej hipostazy: *Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus*. (1 Kor. 3:11).

Podobnie jak święci Apostołowie, święci Ojcowie i Nauczyciele Cerkwi, z boską mądrością cherubinów i gorliwością serafinów, wyznają jedność i wyjątkowość Cerkwi prawosławnej.

Zrozumiała jest zatem ognista gorliwość, która ożywiała świętych ojców Cerkwi we wszelkich przypadkach podziałów i odstępstw, oraz surowa postawa wobec herezji i schizm. W tym kontekście święte Sobory Powszechne i święte sobory lokalne odgrywają niezwykle ważną rolę. Wedle ich ducha i postawy, mądrej w tym, co dotyczy Chrystusa, Cerkiew nie tylko jest jedna, ale i wyjątkowa. Tak jak Pan Chrystus nie może mieć kilku ciał, tak nie może mieć kilku Cerkwi. Cerkiew zgodnie ze swoją bogoludzką naturą jest jedna i niepowtarzalna, tak jak jeden i niepowtarzalny jest Chrystus, Bogoczłowiek.

Stąd podział, rozłam Cerkwi jest ontologicznie i zasadniczo niemożliwy. Podział w Cerkwi nigdy nie miał miejsca i nie może mieć miejsca, podczas gdy odstępstwo od Cerkwi zdarzało się, i będzie następować na wzór tych dobrowolnie bezwocznych gałęzi, które po uschnięciu odpadają od wiecznie żywej bogoludzkiej winorośli – Chrystusa (por. J 15:1-6). Od czasu do czasu heretycy i schizmatycy ranią się, oddalając się od jednej i niepodzielnej Cerkwi Chrystusowej, przez co przestają być członkami Cerkwi i częścią jej bogoludzkiego Ciała.

Pierwsi w ten sposób odpadli gnostycy, potem arianie, potem Macedończycy, potem monofizycy, następnie ikonoklaści, potem rzymscy katolicy, potem protestanci, potem unicy i tak dalej – wszyscy pozostali członkowie zastępu heretyków i schizmatyków.

II. Świętość Cerkwi

Cerkiew, ze względu na swój bogoludzki charakter, jest niewątpliwie w skali światowej organizacją wyjątkową. Cała Jej świętość tkwi w Jej naturze. W rzeczywistości jest Ona bogoludzkim warsztatem uświęcania człowieka, a poprzez ludzi uświęcania



Sobór Św. Trójcy w Hajnówce, fot. Łukasz Troc

reszty stworzenia. Jest święta jako bogoludzkie Ciało Chrystusa, którego wieczną Głową jest Sam Chrystus, której nieśmiertelną duszą jest Duch Święty. Dlatego wszystko w Niej jest święte: Jej nauka, Jej łaska, Jej tajemnice, Jej cnoty, cała Jej moc.

Wszystkie Jej narzędzia zostały w Niej złożone dla uświęcenia ludzi i wszystkich stworzonych rzeczy. Stając się Cerkwią przez swoje Wcielenie, z niezrównanej miłości do człowieka, nasz Bóg i Pan Jezus Chrystus uświęcił Cerkiew przez Swoje cierpienia, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, nauczanie, cuda, modlitwę, post, tajemnice i cnoty.

Jednym słowem, przez całe Jego bogoludzkie życie. Dlatego też ogłasza się natchnione przez Boga oświadczenie: *...Chrystus umiłował Cerkiew i wydał za nią samego siebie, aby ją uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobicie stawić przed sobą Cerkiew jako chwalebną, nie mającą skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby była święta i nieskalana* (zob. Ef 5:25-27).

Bieg historii potwierdza rzeczywistość Ewangelii: Cerkiew jest przepełniona grzesznikami. Czy ich obecność w Cerkwi umniejsza, narusza lub niszczy Jej świętość? Bynajmniej!

Albowiem Jej Głowa – Chrystus i Jej Dusza – Duch Święty i Jej Boska nauka, Jej tajemnice i Jej cnoty są nierozdzielnie i niezmiennie święte.

Cerkiew toleruje grzeszników, udziela im schronienia i poucza, aby mogli się obudzić i pobudzić do pokajania, duchowego uzdrowienia i przemienienia. Oni nie przeszkadzają Cerkwi być świętą. Tylko zaciągający grzesznicy, trwający w złu i bezbożnej złośliwości, zostają odcięci od Cerkwi albo przez widzialne działanie bogoludzkiej władzy Cerkwi, albo przez niewidzialne działanie sądu Bożego, aby w ten sposób także została zachowana świętość Cerkwi.

Usuńcie zło spośród was samych. (zob. 1 Kor 5:13).

W swoich pismach i na soborach święci Ojcowie wyznawali świętość Cerkwi jako Jej istotną i niezmienną cechę.

Ojcowie II Soboru Powszechnego zdefiniowali to dogmatycznie w artykule dziewiątym Symbolu Wiary. A kolejne Sobory Ekumeniczne potwierdziły to pieczęcią swojej zgody.

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Wybuchy gniewu — jak z nimi walczyć?

ks. Paweł Iliński

tłum. H.I.

Pokój z Wami - to powitanie wyjątkowe, zawiera w sobie bowiem Dar Boży, a przecież nic, bardziej niż pokój, nie jest bardziej pożądane przez każdego z nas. Kiedy nasza dusza jest napełniona spokojem, kiedy mamy pokój w sumieniu tzw. „spokojne sumienie”, pozostajemy w pokoju z większością otaczających nas ludzi, z całym otoczeniem, to jednak zdarza często, że brakuje nam go w odniesieniu do niektórych, czy naszych bliskich.

Pisze o tym św. Apostoł Paweł w Liście do Galatów Roz.6: *Bracia, jeśli nawet ktoś zostanie przyłapany na jakimś występku, to wy duchowi, poprawiajcie go w duchu łagodności uważając na siebie, żebyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego ciężary noście: i tak właśnie wypełniajcie prawo Chrystusowe.*

My, zaś nader często, kiedy zderzamy się z problemami naszych bliskich i kiedy mamy przejąć na siebie niesione przez nich brzemia - denerwujemy się.

Stan zdenerwowania, gniewu jest znany każdemu, doświadcza go każdy z nas, lecz może mieć różne oblicza: u niektórych widać wyraziste i, czasem, gwałtowne przejawy, u innych - skierowany jest tylko do wewnątrz. Jeżeli jednak człowiek nie zauważa, że doświadcza gniewu, to jest to spory problem, bo oznacza to, że ma problem z namiętnościami. Namiętność jaką jest gniew miewa różne przyczyny, zwłaszcza jeśli często przebywamy w nerwowej atmosferze, widzimy, jak ludzie urągają sobie wzajemnie, lub też gdy wychowywaliśmy się w rodzinie, gdzie wszyscy nawzajem na siebie krzyczeli, gdzie zdarzały się agresywne zachowania. To przecież wpływa na formowanie się charakteru młodego człowieka. Dużo zależy też od temperamentu człowieka, lub jego

cech dziedzicznych. Są ludzie, którzy nagle i gwałtownie "wybuchają" (mówi się nawet, że "gotują się w sobie") - są to cechy wrodzone. Jest jeszcze stan powolnego, długotrwałego narastania emocji, gniewu, który w końcu doprowadza do "eksplozji", całkowitego braku opanowania. Jeżeli pozwolimy sobie na takie zachowanie raz, drugi i kolejny - stają się one naszym przyzwyczajeniem, a przyzwyczajenie stanowi już cechę naszego charakteru, który w dużym stopniu wpływa na nasze losy, na nasze życie. Zdarza się, że ktoś mówi: jestem impulsywny, szybko się denerwuję, ale szybko wybaczam i zapominam. Ale nie wszyscy odczuwają te namiętności właśnie tak. Zdarza się, że ludzie nawet odchodzą z tego świata w gniewie, bywa, że z powodu gniewu człowiek dostaje ataku serca lub udaru. Pan Bóg przecież powiedział: *osądzę w czym zastanę ty w jakim stanie was zastanę - według tego osądzę.* Apostoł Jakub pisze w Rozdz.1.19-21 *każdy człowiek niech będzie szybki do słuchania, powolny do mówienia, powolny do gniewu. Albowiem gniew męża sprawiedliwości Bożej nie czyni.*

Dlatego odrzucając wszelką nieczystość i obfitość zła, w pokorze przyjmijcie zaszczerpane Słowo, które ma moc zbawić dusze wasze.

Co należy więc robić, jak postępować?

Przede wszystkim: trzeba starać się opanowywać, poskramiać swój gniew, a wręcz „okiełznać siebie”. Starać się przemilczeć, wyjść do innego pomieszczenia, wziąć głęboki oddech lub kilka, przeżegnać się i poprosić o pomoc Pana Boga, aby w sercu pojawiło się przychylne nastawienie do konkretnego człowieka. Można też po prostu wyjść na zewnątrz, aby się wyciszyć, pomyśleć spokojnie o przyczynie konfliktu oraz pomodlić się z prośbą do Pana Boga, aby posłał pokój w nasze serca.

*Kto łatwo wpada w złość,
wywołuje konflikty,
a kto jest
skłonny do gniewu,
dopuszcza się
wielu przewinień.
(Księga Przysłów 29,22)*

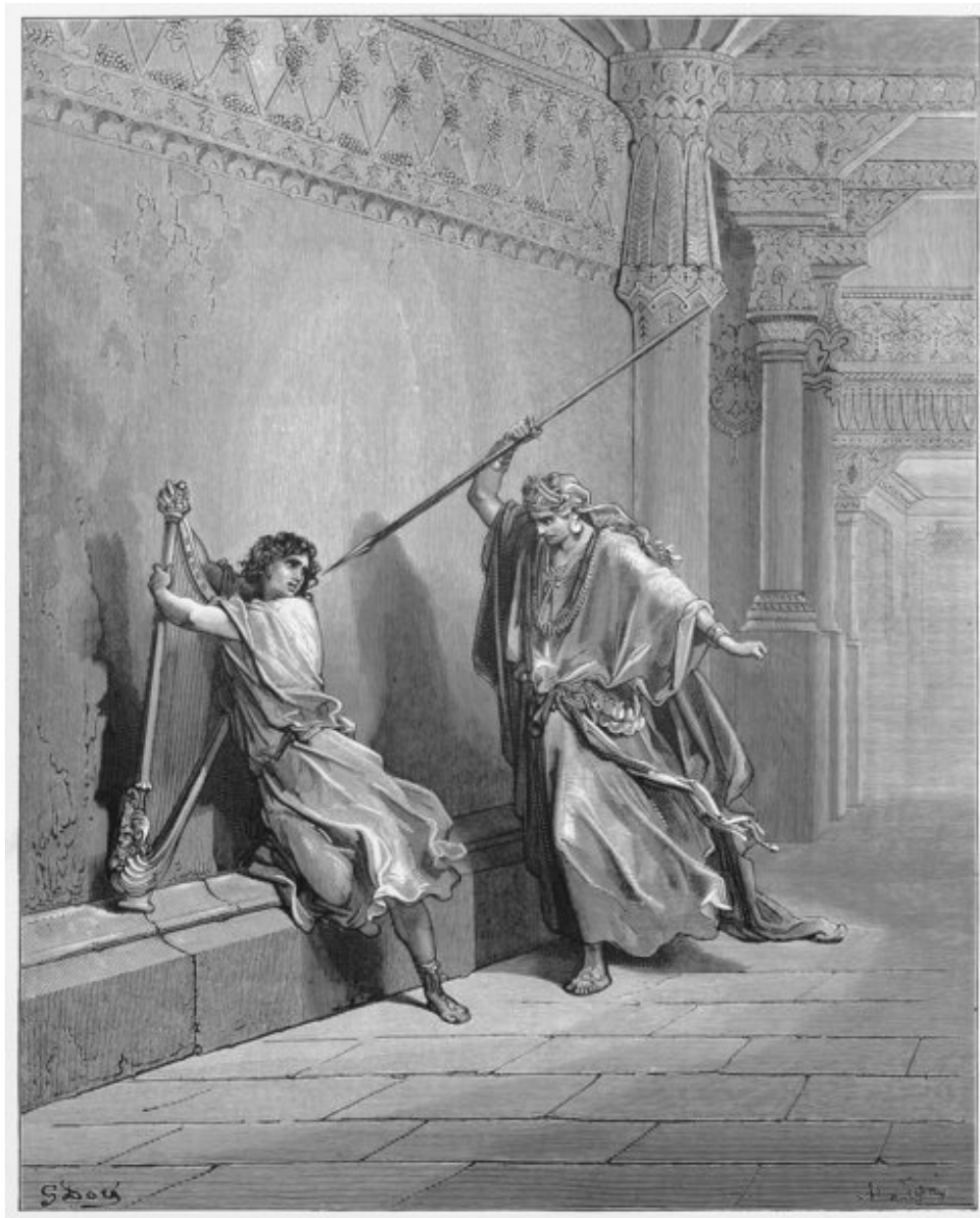
Jeżeli nie będziemy podchodzić do rozwiązywania konfliktu z pokojem w sercu, nie uda się nawet zamysłu Bożego.

Apostoł Paweł w liście do Rzymian pisze: *Kim ty jesteś, który sądzisz cudzego sługę? Przed własnym panem stoi lub pada; zostanie zaś postawiony, bo Bóg jest w mocy go postawić.* (14.4) oraz: *A ty czemu osądzasz brata swego, A ty czemu poniżasz brata swego? Bo wszyscy staniami przed Trybunałem Chrystusowym. Albowiem napisano: Ja żyję mówi Pan, dlatego przede mną zegnije się wszelkie kolano i wszelki język wyzna Bogu. Każdy z nas zda więc o sobie sprawę przed Bogiem.* (14.10-12)

Zatem słowa Pisma Świętego o miłości, cierpliwości, pokorze, łagodności, wybaczeniu, pouczeniu siebie nawzajem w duchu miłości - powinniśmy przyjmować jako wskazówki. Powinniśmy nauczyć się „okiełznywać” swój temperament i powstrzymywać. Poczynione początkowo nawet małe postępy przejdą z czasem w większe sukcesy, gdy w naszych sercach nastanie nieodłączny Boży pokój, a tymczasem jak czytamy w Psalmie: *...nie ma pokoju moim kościom w obliczu moich grzechów. Albowiem moje nieprawości przewyższają moją głowę, jak ciężkie brzemie mnie gniotą* (Ps 37.4-5),

Należy utrzymywać siebie w stanie *pokajania*. Stan ten daje człowiekowi pokój w sercu, pozwala bowiem spojrzeć na siebie z innej perspektywy: kimże jestem, że mam prawo osądzać czyjś postępek?

Pożyteczne będzie też wyrażenie skruchy, gdy ogarnia nas gniew - wystarczy pomyśleć: jestem prze-



Gustav Dore, Gniew Saula na Dawida, litografia, ok. 1865 r.

cież grzesznym człowiekiem, jakże jestem ubogi w duchu i z jaką łatwością „wychodzę z siebie”, ja - który trwam w oczekiwaniu na Sąd Boży. Przecież chciałbym, aby Bóg okazał mi miłosierdzie, zlitował się, wybaczył. Jestem podsądnym u Pana Boga i wisi nade mną Jego miecz, a pozwalam sobie na osądzenie innych.

Mając świadomość swojej grzeszności i niedoskonałości należy ze skrupą staczać wewnętrzną walkę w sobie aby uniknąć po raz kolejny gniewu.

Św. Ambroży Optyński zalecał: gdy się gniewasz - weź łyk wody święconej, zwilż nią piersi przy sercu zrób na sobie znak krzyża: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! W ten sposób gniew cię opuści.

Kreta. Miejsce, gdzie powstawały ikony, które poznał cały świat.

tekst: Dorota Maj

Kreta, już w najodleglejszych dziejach (od II tysiąclecia p.n.e.), należała do obszaru wpływów kultury helleńskiej. Zamieszкана była przez antycznych Greków, potem chrześcijan. W historii wiele razy przechodziła z rąk do rąk. Wiele też razy szukali na niej azylu uchodźcy.

Strategiczne położenie wyspy, między Europą, Azją i Afryką (w porównywalnej odległości od wymienionych kontynentów) powodowało ożywione kontakty handlowe, a także wymianę kulturalną, głównie między Europą, Syrią, Egiptem i Bliskim Wschodem. Na styku kultur, przez wiele burzliwych stuleci, na największej wyspie greckiej, rozwijała się też niezwykła tradycja pisania ikon.

Najistotniejszy wpływ na sztukę tworzenia ikon mają ponadczasowe prawdy teologiczne. Jednak sposób, w jaki zostają one przedstawione (czyli stają się widzialne), jakich technik się przy ich powstawaniu używa, zależy w dużym stopniu od czasu ich powstania i towarzyszących temu okoliczności, np. tego co wpływa na ikonopisarza, kultury, wśród której działa. W przypadku Krety i tworzonych tam ikon, były one niezwykle. Może dlatego ikony kretańskie, mają niepowtarzalny, choć i niejednorodny, charakter.

Wyspy często stwarzają warunki sprzyjające trwałości tradycji, kultury i jej przejawów. Utrwalaniu aprobowanych wzorców i ostrożności w kontaktach z nowinkami.

Ikony nowatorstwa nie potrzebują, bo oddają świat nierzeczywisty,



Zstąpienie do otchłani (Anastasis) Michała Damaskinosa, Muzeum Benaki, Ateny



Święty Jerzy, Angelosa Akotandosa, przełom XIV i XV w. Maniera greca.



Ukrzyżowanie, pisane w maniera latina. W tle widoczne średniowieczne miasto europejskie.

przebóstwiony, a na ten - czas przecież nie ma wpływu. Gdy jednak w jednym miejscu twórcy żyją od pokoleń (na Krecie malarzy ikon zrzeszała tzw. Szkoła św. Łukasza), naturalnie, niejako bezwiednie umacnia się proces unifikacji, powtarzania pewnych rozwiązań, który z perspektywy czasu nazwać możemy stylem.

To jeden, bardziej oczywisty, zespół czynników, który wpływał na wizerunek powstającej tu sztuki sakralnej i związany jest ze specyfiką sztuki wyspiarskiej. Drugi - ten szczególnie - dotyczy tej konkretnej wyspy - Krety.

Pierwsi, o których wiemy, ikonopisarze - imigranci przybyli tu z Cesarstwa Bizantyńskiego, gdy Konstantynopol zostaje zajęty przez krzyżowców w 1204 roku. Zdobywcy w sposób forsowny lansowali nad Bosforem zachodni styl sztuki ottońskiej i greccy twórcy nie znajdowali już zatrudnienia, a ich sztuka przestała być ceniona. Osiedlają się więc w miejscach, z którymi łączy ich wspólnota kulturowa. Z czasem, na Krecie styl ich dzieł ewoluował, ale nadal w ramach kanonów sztuki Prawosławia. Bogate, dekoracyjne (dziś powiedzielibyśmy - nie bez racji w tym kontekście - „bizantyjskie”) ikony stają się tutaj prostsze, zarówno pod względem skomplikowania kompozycji, jak i liczby detali. Gdy do władzy w Cesarstwie Wschodnim wracają cesarze dynastii Paleologów, szkatuła monarchów nie jest już tak zasobna jak było wcześniej i zamówienia na sztukę sakralną nie są już tak imponujące. Zamiast mozaik pokrywanych złotem ściany Cerkwi i monasterów zdobi się teraz zdecy-



Ikona Bogurodzicy (XIV w.) z monasteru Meronas, zraniona szablą Turka.



Św. Marek Ewangelista, autorstwa Emmanuela Tzanesa, malarza i duchownego. (XVII w.)



Ikona Bogurodzicy Kardiotssa (Gorejące Serce) (ok. XV w.)

dowanie tańszym malarstwem ściennym. Ta technika rozwija się i udoskonala. A to z kolei sprzyja rozwojowi pisania ikon do prywatnych domów. Zmienia się także ich estetyka. To co najłatwiej dostrzegalne, przez porównanie, to sublimacja obliczy przedstawianych postaci, więcej jest w nich teraz prawdziwych, zrozumiałych dla wiernych emocji. A zamiast złota dla wyrażenia Bożej Obecności zaczęto używać bieli, a zwłaszcza jaskrawej czerwieni, dzięki jej „promienności”. Ta cecha utrwaliła się potem w ikonach kreteńskich i nawet współczesne ikony pisane tradycyjnie (nie dla turystów) mają wiele czerwonych elementów.

Pod wpływem lektury prac św. Grzegorza Palamasa (a zwłaszcza jego tezy o poznaniu Boga przez Jego niestworzoną światłość) twórcy ikon zaczęli doskonalić techniki, które pozwoliłyby oddać światło w ikonie. Zaczyna się stosować wiele błękitnego pigmentu, dla odzwierciedlenia duchowej światłości. Te nowinki przywiozła na Kretę kolejne już pokolenie uciekających twórców, szukających tu schronienia po upadku Bizancjum.

Kreta tymczasem była już w rękach Republiki Weneckiej (od 1210 - do 1669), a sztuka tu powstająca miała dwa, nierzadko wrogie sobie oblicza. Z jednej strony kultywowano wcześniejsze tradycje malarstwa ikonowego, modyfikowane wpływami z Bizancjum. To na Krecie po raz pierwszy zaczęto używać różu do modelowania partii twarzy, zamiast - jak wcześniej - wykorzystywać tylko paletę żółci, ochry i brązów. Udoskonalono też sztukę nakładania wielu półprzezroczystych warstw (tzw. laserunków) na podkładzie oliwkowym. Ten styl sztuki sakralnej nazywano „maniera greca”. Miał on swego antagonistę, sztukę tworzoną w tzw. „maniera latina”.

Powstała ona, w dużym uproszczeniu, na zamówienia Wenecjan, którzy zauważyli, że ikony z Krety znajdują nabywców w Europie (a najjaśniejsza Serenissima miała kontakty handlowe z całym ówczesnym światem), należało je tylko lekko zmodyfikować, aby odpowiadały bardziej gustom i potrzebom wiernych kościoła rzymsko-katolickiego. W ikonach zaczęły pojawiać się sceny i postaci nieznanne kanonowi prawosławnemu. Oba nurty rozwijały się równolegle, choć zdarzały się też „tory kolizyjne”. Greckim mieszkańcom wyspy trudno było zaakceptować zarówno biznesowe podejście do ich dziedzictwa, jak i to, że „maniera latina”, styl zachodni zaczął przenikać także do ikon miejscowych, nie przeznaczonych na handel poza wyspą. Wywoływało to protesty na tle religijnym i kulturowym skierowane zarówno przeciwko Wenecjanom zarządzającym Kretą, jak i greckim mieszkańcom, którzy oddalili się od swojej kultury. Łamano, między innymi, zasadę anonimowości twórców ikon i dlatego... znamy nazwiska najzdolniejszych spośród nich. Georgios Klotzes, Michał Damaskinos wprowadzili do sztuki ikony modyfikacje, które co prawda pochodziły ze sztuki łacińskiej, ale ponieważ bezpośrednio nie ingerowały w to, co w przedstawieniach tych najistotniejsze i najświętsze - czy postaci Chrystusa, Bogurodzicy i świętych - z czasem zostały zaakceptowane. Zastąpili oni sumarycznie, nierealistycznie przedstawiane dotąd w ikonach pejzaże i budowle - prawdziwymi krajobrazami i wizerunkami miast. W ikonie Zdjęcia z Krzyża, Jana Apakosa (1600) widzimy panoramę stolicy wyspy Candii (obecnie: Heraklion). To także tutaj powstał kanon przedstawienia ikony Matki Bożej Arakiotina (Pasyjna), rozpowszechniony następnie w sztuce zarówno Prawosławia i zachodu.

Heraklin, Muzeum Sztuki Sakralnej w kościele Agia Ekaterini

Rozdział „Panichida”

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Rankiem ojciec Arseniusz służył Liturgię. Wcześniej, w sobotę przyjechały do niego trzy osoby, a nocnym pościągami - jeszcze cztery.

Ojciec Arseniusz wszystkich nas wyspowiadał, udzielił *Priczastija* i skończywszy nabożeństwo powiedział, że jeśli chcemy, możemy iść na herbatę do pokoju Nadieždy Pietrowny (u której mieszkał, przyjmował gości i odprawiał domowe nabożeństwa- *przyp. tłum.*). On przyjdzie za godzinę, bo będzie teraz służył Panichidę.

Nie wyszliśmy z cerkwi. Ojciec Arseniusz zaczął służyć Panichidę za dopiero zmarłego Kiriły. Służył i płakał. Cała Panichida była płaczem duszy, prawdziwym płaczem nadgrobnym, po stracie. Płaczem po bliskim przyjacielu, który odszedł z tego świata.

To była płynąca z głębi duszy modlitwa i prośba o to, by Bóg się zmiłował, o wybaczenie grzechów, o spokój duszy sługi Bożego Kiriły. Wydawało się, że nas nie było, tak jakby w pokoju nikogo nie było czasie tego nabożeństwa, prócz ojca Arseniusza. Była tylko ta jego głęboka modlitwa.

Nikt z nas obecnych nie wiedział kim był zmarły, ale

czuliśmy, że był to przyjaciel, bardzo bliski przyjaciel ojca Arseniusza.

Po skończonym nabożeństwie, ojciec Arseniusz przebrał się i przygnębiony poszedł razem z nami na herbatę. Rozmowa nie kleiła się, siedzieliśmy w milczeniu. Ojciec Arseniusz nic nie mówił i tylko my od czasu do czasu szeptałyśmy do siebie ledwo słyszalnym głosem. Potem ojciec Arseniusz poszedł do swojego pokoju, a my zostaliśmy jeszcze przy herbacie.

Okolo godziny piętnastej przyniesiono adresowany do ojca Arseniusza telegram: *21 marca tego roku o godz. 7 rano zmarł Kirił. Niewydolność serca. Igor.*

Telegram nadano w Jarosławiu. Kiedy go przeczytaliśmy, od razu wielu z nas przypomniało sobie Kiriły Siergiejewicza, miłego i dobrego człowieka, który był z ojcem Arseniuszem w jednym z łagrów. My wszyscy siedzący przy herbacie spojrzeliśmy po sobie i pomyśleliśmy - jaką trzeba mieć wrażliwą duszę, żeby poczuć odejście z tego świata swego duchowego syna.

Wielka jest siła Twoja Panie w wybranych Twoich dzieciach!

Rozdział „List”

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Otrzymałam od znajomej list z prośbą o zawieszenie go i przekazanie ojcu Arseniuszowi. A ja ten list po drodze... zgubiłam. Gdzie? Kiedy? Nie mogłam tego pojąć. Spozstrzegłam, że go zgubiłam dopiero po przyjeździe, gdy byłam już na miejscu.

Bardzo zmartwiona, zdenerwowana i zmieszana - otwierając, od razu, zaczęłam opowiadać o tym ojcu Arseniuszowi. Wiedziałam, że ten list był bardzo ważny i że osoba, która go napisała bardzo oczekiwała na odpowiedź. Jednak treści listu nie znałam, ba, nawet w ogólnych zarysach nie wiedziałam, czego dotyczył.

Ojciec Arseniusz wysłuchał mnie, zamyślił się i powiedział: *W tym jest wola Boża.*

Następnego dnia odjeżdżałam i ojciec Arseniusz błogosławiąc mnie na drogę, wręczył mi list i powiedział z uśmiechem: *Choć tego listu proszę nie zgubić.*

Wyjechałam i od razu po przyjeździe do domu poszłam do M., i zanim jeszcze oddałam jej list od ojca Arseniusza przyznałam się, że zgubiłam list, który miałam przekazać ojcu Arseniuszowi. M. bardzo się zdenerwowała, a nawet rozplakała, ale kiedy przeczytała list od ojca Arseniusza

nadzwyczajnie się ucieszyła i znowu łzy popłynęły z oczu, ale tym razem z radości. Powtarzała też raz za razem:

Boże, Boże! Jaka radość! Ojciec Arseniusz dał mi wyczerpującą odpowiedź na mój list. Rozumiesz? Wszystko, wszystko napisał! Ty żartowałaś, że nie przekazałaś mu mojego listu! Inaczej skąd on mógłby się dowiedzieć o wszystkich moich problemach?

Ja też nie mogłam pojąć - skąd...



Vilhelm Hammershoi, *Ida czytająca list*, obraz olejny, 1899;

Rozdział „Roznoszę listy...” cz.I

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Natasza spędziła u ojca Arseniusza dwa tygodnie, a gdy wróciła do domu, przywiozła paczkę listów, które należało szybko doręczyć adresatom. Poproszono mnie, abym doręczyła połowę z nich. Czasy były straszne, rok 1936, wielu spośród naszych aresztowano, czuło się, że ci, którzy zostali, są śledzeni. Roznoszenie listów było bardzo ryzykowne.

Natasza opowiadała, że kiedy przebywała u ojca Arseniusza, obserwowano dom, a gospodynię i sąsiadów wzywano na komendę i dopytywano się: kto przyjeżdża, kto do niego pisze, kto zatrzymuje się na noc, czy odprawia w domu nabożeństwa.

"Kiedyjechałam pociągiem do Moskwy z listami miałam wrażenie, że cały czas ktoś mnie śledzi. Wagon był bez przedziałów, na stacji wsiadło kilka osób, ale zwróciłam uwagę na jedną kobietę, która kręciła się nieustannie w tej części wagonu, gdzie siedziałam. Całą drogę myślałam o tym, co zrobić z listami, jeśli wezmą mnie na kontrolę, ale nie zdołałam niczego wymyślić i zdałam się na słowa ojca Arseniusza, z którymi mnie błogosławił na drogę powrotną do domu: *Bóg jest miłościerny, On cię ochroni, On będzie z tobą, niczego się nie bój! Wszystko będzie dobrze!* Wsiadłam w Moskwie i miałam wrażenie, że nie jestem śledzona. Emocje opadły i pomyślałam: to było tylko złudzenie".

Tak opowiadała Natasza o podróży przekazując mi listy. Rozłożyłyśmy je na stole i zaczęłyśmy układać według znanych nam nazwisk adresatów. Nocowałam u Nataszy i połowę nocy spędziłyśmy na rozmowie o ojcu Arseniuszu, jego pouczeniach i o tym jak on żyje.

O siódmej rano wyszłam z domu. Była niedziela, ludzi na ulicach prawie nie było, tylko z rzadka trafiali się przechodnie. Szłam radosna, podekscytowana. List który otrzymałam od ojca Arseniusza, przyniósł mi wiele radości, dobra i wiary, a dotychczasowe problemy - od razu zniknęły.

Odeszłam od domu jakieś pięćdziesiąt metrów i poczułam, że ktoś za mną idzie. Obejrzałam się - kobieta. Pomyślałam - jestem śledzona! Zdecydowałam się to sprawdzić - przyspieszyłam i skręciłam w najbliższą uliczkę. Kroki za mną nie oddalały się. Znowu skręciłam w kolejną boczną ulicę. Kobieta cały czas szła za mną. To było straszne. Serce zaczęło mi mocniej bić, nogi odmawiały posłuszeństwa. Gorączkowo zaczęłam analizować sytuację. Mam ze sobą listy...Jeśli je mi zabiorą, - zdradzę wiele osób. Doszłam do końca osiedla, znowu skręciłam za róg i przeszłam na drugą stronę ulicy. Kobieta uporczywie szła za mną. Trzymała się w odległości może 50-70 metrów. Było jasne, że mnie śledzi. W głowie pojawiła mi się myśl, aby rzucić gdzieś listy

i uciekać... Ale najpewniej je znajdą i znajdą też mnie, przecież wyszłam od Nataszy.

Odegnałam od siebie strach, wzięłam się w garść i zaczęłam się modlić. Początkowo nieuważnie, ale po chwili skupiłam się i zaczęłam iść bez pośpiechu.

Może to było zbyt śmiałe, ale modląc się do Matki Bożej powiedziałam: *Matko Boża! Tylko na Tobie polegamy i cała moja nadzieja w Tobie. Weź mnie pod Twoją obronę, oddaję się w Twoje ręce. Pomóż mi!*

Idę i modlę się, oddawszy wszystko w ręce Matki Bożej. Minął strach i panika. W duszy pojawiło się uczucie, że nie jestem sama. Ochronia mnie Matka Boża. Nawet jeśli coś się wydarzy, to na wszystko jest wola Boża. Co by to nie było, wszystko zależy od Ciebie Bogurodzico, jak Ty zechcesz, tak i będzie.

Idę z wiarą, niczego się nie boję, a kroki śledzącej mnie kobiety stukają i stukają za mną. Zaczęłam iść jeszcze spokojniej i rozumiejąc beznadziejność mojej sytuacji powierzyłam w modlitwie w ręce Matki Bożej całą moją nadzieję. Poczułam jeszcze silniejszą wiarę w Jej pomoc i spokój wewnętrzny.

Idę i modlę się. Nawet nie zauważyłam dokąd zmierzam. Jedyna myśl i jedyna prośba skierowane są do Bogurodzicy, ale słyszę, że ktoś mnie dogania. Doszłam do skrzyżowania ulic, skręciłam w bok, przeżegnałam się i widzę - idzie razem ze mną inna kobieta. W moim wieku, ubrana dokładnie tak jak ja: lekka chusteczka na głowie, palto, torebka.

Idzie teraz obok mnie, z twarzą zwróconą w moją stronę. Jej twarz jest w zadziwiający sposób znajoma, bardzo jasna, rozświetlona nadzwyczajnym blaskiem. Spojrzałam na Nią i więcej nie mogłam patrzeć na Jej twarz. Tak była piękna i pełna blasku.

Idziemy razem, ja się modlę, raduję się, że ze mną jest nadzwyczajna Towarzyszka podróży, choć nie wiem kim jest. Kroki za plecami stukają, tak jak wcześniej. Doszłyśmy do następnego skrzyżowania i moja Towarzyszka zwróciła się do mnie, i powiedziała stanowczo: *Zatrzymaj się tutaj i czekaj. Ja pójdę dalej.* Powiedziała to surowo, ale jej twarz była pełna dobroci i światła. Zatrzymałam się, a moja Towarzyszka poszła dalej. Była zupełnie podobna do mnie - wzrostem, sylwetką, podobnie ubrana. Wydało mi się to wszystko dziwne, ale zatrzymałam się.

Kobieta, która szła za nami podeszła do mnie, obrzuciła spojrzeniem od stóp do głów, przestąpiła z nogi na nogę i miałam takie wrażenie, że patrzy na mnie ze zdziwieniem. Ominęła mnie i popędziła za moją Towarzystką, która szybko szła naprzód. (cdn.)
tłum. E.P.

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

03.10.2023 o godz. 18.00 w Centrum Kultury Prawosławnej (przy Katedrze) rozpoczynają się bezpłatne zajęcia nauki języka cerkiewnoświątecznego, dla wszystkich (początkujących i zaawansowanych), niezależnie od wieku. Zajęcia prowadzi Ihumen dr Pantalejmon (Karczewski);

08.10.2023 o godz. 8.00 w TVP Kultura transmisja św. Liturgii z cerkwi św. Mikołaja w Gdańsku;

03.10.2023 o godz. 6.25 w TVP 2 reportaż „800 lat Diecezji Chełmskiej”.

10.10.2023 o godz. 18.00 wykład pt. „Ruth i Noemi. Przyjaźń między kobietami”, s. dr hab. Judyta Pudętko PDDM – Kościół Środowisk Twórczych na pl. Teatralnym. Inauguracja spotkań w ramach Akademii Ikony 2023/2024;

13.10.2023 o godz. 17.30 wykład pt. „Wprowadzenie. Detale ikonograficzne: znaki świętości (nimby i mandorle”. Pracownia Działań Twórczych – Droga Ikony. Kaplica św. Judy Tadeusza w Domu Parafialnym przy parafii św. Szczepana, ul. Św. Szczepana 1 (Mokotów). Wykład poprowadzi Igor Wieremiejuk – filozof, absolwent Policealnego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim;

14.10.2023 Jubileusz 118-lecia naszej Wolskiej Cerkwi;

27.10.2023 o godz. 17.30 Pracownia Działań Twórczych – Droga Ikony, wykład „Detale ikonograficzne: język gestów”.

w każdą niedzielę o godz. 19.30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”

polecamy stronę internetową4 – Polskie prawosławie w mediach

polecamy radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxy – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxy.pl);

z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Dziękujemy za pomoc w opracowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych TVP

#OGŁOSZENIA PARAFIALNE

II etap projektu poświęconego Księdze Psalmów



Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń” wspólnie z wolską Parafią serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych do udziału w II etapie projektu „Psalterz – źródło modlitwy indywidualnej i wspólnotowej”.

W ramach realizacji tego przedsięwzięcia zaplanowano cykl spotkań i wykładów, wyjazdów studyjnych oraz pielgrzymek, które pozwolą, między innymi, na pogłębienie życia duchowego, poszerzenie zakresu wiedzy, poznanie bogactwa, piękna i właściwej interpretacji poszczególnych wersetów

z Księgi Psalmów. Spotkania uczestników projektu będą odbywać się w soboty, dwa razy w miesiącu, po wieczornych nabożeństwach w domu parafialnym przy ul. Wolskiej 138/140.

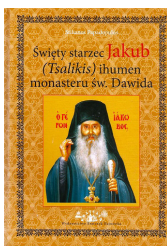
Najbliższe spotkanie odbędzie się w dniu 7 października br. Kolejne terminy wraz z szczegółową tematyką wykładów zostaną zamieszczone na stronach internetowych Parafii i Stowarzyszenia.

W imieniu ks. mitrata Adama Misijuka – proboszcza i opiekuna duchownego wolskiej grupy czytającej wspólnie i codziennie Psalterz oraz ks. Remigiusza Sosnowego – prowadzącego cykl wykładów, zapraszamy serdecznie do udziału w spotkaniach.

Zapraszamy jednocześnie zainteresowanych do dołączenia do wolskiej grupy (liczącej aktualnie 43 osoby), która wspólnie i codziennie czyta Psalterz zgodnie z przyjętymi zasadami. Zainteresowanych prosimy o kontakt – tel. 782 611 130 lub e-mail: stowwtp@gmail.com

#CZYTAMY...

Agios! Agios! Agios!



Z Przedmowy: Ponad dwadzieścia osiem lat temu, dyrektor naszego akademika w Atenach, archimandryta Nikolaos Protopapas, zorganizował pielgrzymkę studentów teologii na wyspę Eubeę. (...) Odwiedziliśmy miejscowość Prokopion, w której znajdują się relikwie św. Jana Ruskiego (...). Zajechaliliśmy też do oddalonego w górach męskiego monasteru św. Dawida. (...) Nigdy wcześniej w nim nie byłem. Upłynęły wtedy zaledwie cztery lata od śmierci

starca Jakuba Tsalikisa (ihumena monasteru), człowieka niezwyklej pokory, miłości i prostoty. Jeszcze za życia uznawano go za świętego. Dokonywał wielu cudów, a jego pogrzeb był tego największym dowodem. Obecni tam ludzie gremialnie wołali pod koniec egzekwii pogrzebowych: „Agios - Święty”. Kiedy przysiadłem na jego grobie, poczułem niezwykłą więź z tym człowiekiem. Nie umiem tego ani opowiedzieć, ani też opisać. W pewnym momencie zwróciłem się do niego ze słowami: „Chciałbym dostać o tobie jakąś książkę i obiecuję ci, że jeśli ją dostanę, to na pewno ją przetłumaczę na język polski”. (...) Nie zdążyłem wypowiedzieć (...) tych słów, kiedy któryś z braci monasteru zaprosił nas do nabycia pierwszej wydanej książki o starcu Jakubie. Była to moja pierwsza książka, którą przeczytałem w języku greckim od początku do końca. (...) Myśl o złożonej obietnicy nie dawała mi spokoju przez dwadzieścia osiem lat...

Jerzy (Pańkowski), Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński Prawosławny Ordynariusz Wojskowy

S. Papadopoulos, Święty Starzec Jakub (Tsalikis), ihumen Monasteru św. Dawida, przekład: Arcybiskup Jerzy (Pańkowski), Wyd. Bratczyk, 2023;

Kuchnia z sercem

O tym, że gotowanie może być pomysłem na czynienie dobra rozmawiamy z panią Larysą Sultytską, prowadząca w naszej parafii kurs kulinarny.

Rozmawia:

Luba Malinkina, Dorota Maj

Lestwica: Gotowanie to pani zawód czy hobby?

Larysa Sultytska: Jedno i drugie (uśmiech). To nasza tradycja rodzinna... Gotowała z pasją moja babcia, ciocie... I ja też. Lubię nie tylko gotować, ale i przede wszystkim karmić ludzi. W każdych okolicznościach.

L.: Prosimy opowiedzieć o tym...

L.S.: Pochodzę z rodziny polsko-ukraińskiej, mój ojciec był Polakiem. Urodziłam się w Gagry, w Abchazji, dokąd uciekli moi rodzice. Mieszkłam tam do 22 roku życia, w sposób naturalny poznawałam sekrety kaukaskiej kuchni. Potem przenieśliśmy się, już mężem do Donbasu, a potem do Kijowa, by córki mogły uczyć się w szkole baletowej. Nie byliśmy wtedy religijną rodziną. W Doniecku przez rodzinę ochrzczonych, prawosławnych Żydów zbliżyliśmy się do Cerkwi. W tygodniu prowadziłam bufet i restaurację dla pracowników telewizji, a w weekendy gotowałam dla pracowników, podopiecznych i pielgrzymów centrum medycznego przy cerkwi św. Agapita Pieczerskiego. Robiłam to poprzez 14 lat. Potem, od 2014 roku gotowałam w Centrum Socjalnym św. Jana Szanghajskiego, przygotowywaliśmy posiłki dla bezdomnych, rozwożone potem po całym mieście.

L: Ciężka praca, przez wiele lat, bez przerwy...

L.S: L: Takie postuszanie. W pierwszym tygodniu wojny przyjechaliśmy całą rodziną do Polski (starsza córka mieszkała w Warszawie już wcześniej). Przyjechałam tutaj, do Cerkwi na Wolę, znałam ją już wcześniej, gdy przyjeżdżałam w odwiedziny do córki, jeszcze przed wojną. I od razu poczułam, że to moja świątynia i mój... cmentarz. Moja mama zmarła trzy miesiące później, potem mąż... Byłam w rozsypce, parafia bardzo mi pomogła, a potem chciałam czuć się potrzebna, chciałam robić coś, cokolwiek. A przecież kocham gotować i karmić. Spotkałam Proboszcza parafii, ojca Adama i tak powstał plan kursu...

L: Kurs gotowania działa już od lipca. Zajęcia odbywają się w soboty po południu, do wieczornego nabożeństwa.

L.S. Plany mamy rozleglejsze. Chcemy zaprosić do współpracy dzieci z Punktu Katechetycznego, a także wypiekać dla naszych uczniów zdrowe śniadaniowe bułeczki. Będziemy też chcieli przygotowywać obiady. Chciałabym zapoznać naszych parafian z kuchnią ukraińską - a to nie tylko pierogi i barszcz (uśmiech) - ale także gruzińską i kaukaską.

L: A co, prywatnie, dla najbliższych lubi Pani przygotowywać?

L.S: Torty! Czerwony aksamit, Napoleon na twarogu... Pycha!

L: Jak się można zapisać na kurs?

L.S: Można napisać do mojej asystentki na adres mailowy: irina-vasylichenko07@gmail.com Na Instagramie pod adresem: -piernikowa-babcia można obejrzeć to, co robimy, a na Messengerze: Kurs pani Larysy gotowania dla dzieci i dorosłych.

zdjęcia: uczestnicy kursu, Maria Wysocka



Monaster na Patmos

Brunatne wysokie mury z masywnymi basztami posadowione na wzniesieniu, górują nad typowym greckim miasteczkiem Chora, z oślepiającą białymi ścianami domów. Wyglądają jak twierdza, ufortyfikowany zamek.

To monaster św. Jana na wyspie Patmos, na Morzu Egejskim, w archipelagu Dodekanezu (gr. Μονή του Αγίου Ιωάννου του Θεολόγου). Miejsce święte dla wszystkich chrześcijan, nie tylko wiernych Prawosławiu.

Tutaj, w grocie, św. Apostoł Jan, Syn Gromu, ukochany uczeń Chrystusa, jako blisko stuletni starzec, przebywający na zesłaniu, podyktował swemu uczniowi Prochorowi swoje wizje w księdze Apokalipsy.

Wyspa była wówczas prawie bezludna, zamieszkiwana jedynie przez niewielką grupę pasterzy i zesłanców, ofiary prześladowań cesarza Domicjana. Mnisi osiedlili się tu już w X wieku, obronne mury monasteru powstały niedługo później (ok. 1088 roku). Były bardzo potrzebne, bo wyspę raz po raz nawiedzali piraci, a w kolejnych wiekach - także tureccy najeźdźcy (w XVI wieku przejęli kontrolę nad wyspą).



Monumentalna architektura Monasteru na Patmos, góruje nie tylko nad miasteczkiem Chora, ale i nad całą okolicą.



Archanioł Michał, ważna postać Apokalipsy, o groźnym obliczu ma za zadanie skłaniać mnichów i przybyszów do skruchy i pobożności.

Po upadku Konstantynopola przybywali na Patmos uchodźcy, którzy w cieniu świętego miejsca szukali bezpiecznej przystani.

Monaster św. Jana należy do najcenniejszych zabytków chrześcijaństwa i historii na terenie Grecji. Od 1999 roku znajduje się na światowej liście dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Skarbnicą wiary i myśli teologicznej jest monasterska biblioteka. Już w XII wieku przechowywano tu 300 rękopisów, a wśród nich 100 rękopisów Nowego Testamentu. Badaczom znany jest zwłaszcza tzw. Purpurowy Kodeks, datowany na VI wiek, który zawiera teksty czterech Ewangelii spisanych na ciemnoczerwonym pergaminie w języku greckim oraz pochodzący z XI wieku pergaminowy zwój z aktem założenia monasteru, opatrzony złotymi pieczęciami cesarza Bizancjum, Aleksego I Komnena.

Pielgrzymi mogą uczestniczyć w nabożeństwach

i odwiedzić grootę św. Jana. Mnisi (obecnie 37 ojców) z Monasteru słyną z gościnności i głębokiej wiary. Mówią o sobie, że są jak żeglarze na okręcie (jest nim Monaster), który płynie przez wieki na spotkanie z Chrystusem. Warto "wsiąść" do niego choć na chwilę i "pożegłować" wspólnie.

(dm)



To tutaj zdążają wszyscy pielgrzymi - grotę, w której św. Apostoł Jan Teolog dyktował swmu uczniowi Prochorowi Apokalipsę.



Freski na ścianach przypominają wiele scen z życia ziemskiego Jezusa Chrystusa i z Apokalipsy.



Patron monasteru, święty Apostoł Jan Teolog wita pielgrzymów z moziaki na bramę.



Polichromie, są jak palimpsest, kolejne warstwy przesłaniają starsze malowidła. Powstają na tych ścianach od tysiąca lat!



Na wyspie znajduje się 600 kaplic (są pod stałą opieką Monasteru). W przeszłości żyli w nich mnisi.

Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00
tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312
ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Dorota

Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc,

Mateusz Waszczuk, Maria Wysocka



OPIEKA I PIELĘGNACJA NAGROBKÓW

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – październik 2023

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.10 Niedziela	Niedziela XVII po Pięćdziesiątnicy, po święcie Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Święta Liturgia. Inauguracja spotkań Studentów, Inauguracja spotkań Młodzieży pracującej w Roku Akademickim 2023/24.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
04.10 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów Parafii. Akatyst do Najświętszej Bogurodzicy ku czci Jej cudownej ikony „Kielich niewyczerpany”.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
08.10 Niedziela	Niedziela XVIII po Pięćdziesiątnicy. Św. Sergiusza z Radoneża. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
09.10 Poniedziałek	Zaśnięcie Apostoła i Ewangelisty Jana Teologa. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
11.10 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.10 Piątek	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wigilia święta Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17⁰⁰
14.10 Sobota	Święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Spotkanie Hierarchy Św. Liturgia. Jubileusz 118-lecia cerkwi św. Jana Klimaka. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 8⁴⁵ godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
15.10 Niedziela	Niedziela XIX po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
18.10 Środa	Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
19.10 Czwartek	Apostoła Tomasza. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
21.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
22.10 Niedziela	Niedziela XX po Pięćdziesiątnicy. Świętych Ojców VII Soboru Powszechnego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
25.10 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów Parafii. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego Martysza.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.10 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
29.10 Niedziela	Niedziela XXI po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
31.10 Wtorek	Apostoła i Ewangelisty Łukasza. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰